

Bodaj tii ne skonały,
Szczzo nas rozłuczajut,

RUSYN DO RUSYNIW.

Czohoś Rusyn zażurywsia,
I tiażeńko zasmutywsia,
Żal holosyt wsiudy;
Jak ne maje sia żuryty,
Jak ne maje win tużyty,
Koły złyi ludy!

Ot! szczzo tylko zaswytała,
I nas blaho powytała,
Zoria lipszoi doli;
Wże wyrodni ruski dity
Chotiat' znów jak pered lity
Naszoji newoli.

De nekotri słuchy Boha
Wid jakohoś, wid woroha
Datys p'rekupyty,
I nasz ruskij narid zwodiat',
I niby nas z Lachom hodiat'
A chtiet rozłuczty.

Czyż ne znajesz świaszczennyku,
Że wid dawna, że wid wiku,

Oj widdajmo czest' welyku
Ruskij ludu, swiaszczennyku,
Lachom naszym druham;
I mołymsia swomu Bohu,
Ne jakomu's deś czużomu,
Albo 'carskiem słuham.

Rusyn, Polak to dwa tyla,
Szczu jedneho serdca syła
Ożywlaje z rodu,
A chto nam inaksze mowyt,
Toj nasz woroh, toj nas zwodyt,
Na naszozu szkodu!

Kochajmo sia dobri ludy,
A dobre nam bude wsiudy
Na zemly i w nebi;
Toje Chrystos nam napysau,
I tak czynity przykazu,
W každyj tu potrebi.

A naj hospod' skare toho,
Szczoby nam szczoś prywiiw złocho
Za rubli, ordery;
Naj ho skare swojou syłou,
I nakryje ho mohyłou
Za rubli, ordery!

D. Koczyndyk,
Rusyn z Drohobyczi.

Bodaj tii ne skonaly,
Szczu nas rozluczajut.

RUSYN DO RUSYNIW.

Czohoś Rusyn zażurywsia,
I tiażeńko zasmutywsia,
Żal holosyt wsiudy;
Jak ne maje sia żuryty,
Jak ne maje win tużyty,
Roły złyi ludy!

Ot! szczo tylko zaswytała,
I nas błaho powytała,
Zoria lipszoi doli;
Wże wyrodni ruski dity
Chotiat' znów jak pered lity
Naszoji newoli.

De nekotri słuhy Boha
Wid jakohoś, wid woroha
Dałys p'rekupyty,
I nasz ruskij narid zwodiat',
I niby nas z Lachom hodiat',
A chtiet rozluczity.

Czyż ne znajesz swiaszczennyku,
Że wid dawna, że wid wiku,

Jak susid z susidou,
Ba jak z bratom żyw Rus w zhodi
Z Lachom w szczastiu czy w pryhodi.
Oj i lipsze z Lachom żyty,
Z nym sia byty, czy lubyty,
Jak z czużojou bidou!

Jedna maty nas rodyła,
Jedna zemla nas kormyła,
Jednoho'smo rodu!
I jak Rusyn dumku pije,
Brat Lach jeho rozumije,
A win Lacha zhodu!

Rusyn kniaziw, Lach mau kriliw,
I szcze inszych czornych bidiw,
Popy, Jezuity;
Wny sia z sobou kołotyły,
I tak Lachiw i nas bidyły,
Bo lud buw jak dity.

Dawni czasy naj propadut,
I naj na worohiw spadut,
Jak hrom z bożoj syły;
I na tych naj spade kara,
Jak na hory czorna chmara,
Szczoby nas dwójyły.

Jensza doli nas czekaje,
Jensze szczastie nam swytaje,
Na wilnosty wschodi;
Ale serdcia treba ludy,
I rozumu treba wsiudy,
Treba żyty w zhodi.

Chto nam bratniu podau ruku,
I wetyku terpiw muku,
Nedbaw o zdorowi?

Chto za naszu dawnu sprawu
Ponis nawet smert' kerwawu
Na stoupi we Lwowi?

Chto borowsia z Cisaramy,
I z lutymy uriednykamy,
Chot' ne w riwnoj syli?
Chto znis pańszczynu, danyny?
Czyż ne znaj'te ruski syny,
Że to Lachy myli?

Oj! ne wirty lubi druhy,
Szczu nam mowiat czorta sluchy,
Naszyi worohy:
Że Lachy sia ot buntujut,
Że nam Rusynam hamujut
Do szczastia dorohy.

Bo powiżteż samy preci,
Chto za nas nadstawlew pleci
I widzyskau prawa?
I za ludyj swoich sprawu
Znosyw muki, smert' kierwawu,
Chto toje chtiw znaty?

Z mudriszszymy Rusynamy,
Jak z Hordynskim, jak z Raszpramy,
Lach jak pobratausia;
Jak siw na kark wsim woroham,
Jak rik: Widdajte prawa nam,
Aż świt zadumausia.

Takii ludy dobri sut,
Szczu za ludom obstajut,
Ale ne wid nyini;
Bo do hotowoj mysky sisty,
I zwarene tylko zjisty
W szczasływyj hodyni,
To ne sztuka!

